

Bernard Sesboüé

Chrystus wczoraj, dziś i jutro

Seria Wyznanie wiary: nr 6

ISBN 978-83-7442-255-0

Jedność,
www.jednosc.com.pl

Kielce

2007

Spis treści	
WPROWADZENIE	5
I. WSTĄPIŁ DO NIEBA, SIEDZI PO PRAWICY OJCA	11
1. Niebo, do którego wstąpił Jezus	12
a. Niebo kosmiczne a niebo jako mieszkanie Boga	12
b. Wniebowstąpienie, powrót Jezusa do nieba Boga	14
2. Wniebowstąpienie – ostatnie ukazanie się zmartwychwstałego Jezusa	15
a. Różne „wniebowstąpienia” Jezusa	17
b. Pedagogia czterdziestu dni	18
c. Ostatnie ukazanie się Zmartwychwstałego	20
d. Otoczony chwałą po prawicy Ojca	22
e. Inna pedagogia powrotu i rozstania	22
3. Panowanie Chrystusa chwalebne	23
a. Panowanie Chrystusa nad Kościołem i nad ludzkością	27
b. Panowanie Chrystusa nad kosmosem	31
II. ON POWRÓCI W SVOJEJ CHWALE: „PRZYJDŹ, PANIE JEZU”	35
1. Koniec czasów jest bliski czy jeszcze odległy	36
2. Od końca czasów do czasu końca .	38
a. Misterium chrześcijańskie i nadchodząca przyszłość	39
3. Jezus nieobecny i Jezus obecny	42
a. Obecność „nieobecnego”	44
4. Paradoks królestwa Bożego: już i jeszcze nie ..	49
a. Dzień X i dzień V	49
b. Już-obecność królestwa Bożego na ziemi	50
c. Królestwo jeszcze nie w pełni	51
5. Napięcie oczekiwania: Przyjdź, Panie Jezu	53
a. Błędne oczekiwania	55
b. Scenariusz końca czasów	56
III. STAMTĄD PRZYJDZIE SĄDZIĆ ŻYWYCH I UMARŁYCH	57
1. Powrót Chrystusa i Sąd Ostateczny	60
a. Dramat końca czasów	60
b. Zbawienie i Sąd	62
2. Sąd szczegółowy i jego trzy konsekwencje	65
a. Sąd szczegółowy	65
b. Pierwsze zmartwychwstanie w momencie śmierci	67
c. Życie wieczne	70
d. Czyściec, proces uzdrawiania	73
e. Piekło? Tragiczna możliwość	77

3. Czy tego rodzaju wizja Sądu i końca wszechrzeczy jest jeszcze wiarygodna?	83
ZAKOŃCZENIE	87
BIBLIOGRAFIA	89

WPROWADZENIE

Wszyscy wiedzą, że Credo (Wyznanie wiary lub Skład Apostolski,) dzieli się na trzy artykuły, pierwszy odnosi się do Ojca, drugi do Syna, a trzeci do Ducha Świętego. Prawdy wiary, które zostaną omówione w tej książce, kończą drugi artykuł: „Wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszchemogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umartych”. Zanim omówimy te prawdy wiary, warto się przyjrzeć skomplikowanemu procesowi rozwoju Credo.

Kim jesteśmy? Skąd przybywamy? Dokąd zmierzamy? Takie są ostateczne pytania, które stawia sobie każda istota ludzka. Żadna z religii nie może pozwolić sobie na to, aby je ignorować. Z tego powodu chrześcijańskie Credo prowadzi nas od pierwotnego stworzenia świata aż do końca czasów. Credo jest krótkim „opowiadaniem”, które łączy w sobie początek i koniec świata. W nim Bóg Trójjedyny nie jest wyznawany w sposób abstrakcyjny, za pomocą analizy teologiczno--logicznej, dotyczącej jedyne Boga w trzech Osobach. Bóg jest wyznawany w nim na sposób historyczny, w historii, którą On zechciał przeżyć i napisać razem z ludzkością. Credo mówi nam o tym, co każda z trzech Osób Boskich zdołała „dla ludzi i dla naszego zbawienia”.

Przez osobę Ojca, będącego Bogiem Ojcem, stwórcy nieba i ziemi. Symbol wiary podkreśla „początek”, prazródło historii. Mówi nam, kim jest Bóg i kim jesteśmy my w jego planach.

Przez osobę Syna Credo wchodzi w następujące po sobie kolejno zdarzenia, które równocześnie stają się historią naszego zbawienia, opowiadając w skrócie o narodzeniu, męce pod Poncjuszem Piłatem, ukrzyżowaniu, śmierci, pogrzebaniu, zstąpieniu do piekieł i powstaniu z martwych trzeciego dnia. Owe ostatnie sformułowania, które w sposób skrótowy opisują etapy misterium paschalnego, tworzą prawdziwe, we właściwym tego słowa znaczeniu, centrum chrześcijańskiego Wyznania wiary. Rzeczywiście, opowiadają z punktu widzenia naszego zbawienia to, co stanowi podstawę całej historii ludzkości. Centrum, które zarazem jest jej szczytem, ponieważ w tym zdarzeniu, które dokonało się tylko raz jedyne na wszystkie czasy, osiąga kulminację cała historia zbawienia. Aż do tego momentu stwierdzenia Symbolu zmierzały do misterium paschalnego Jezusa. Od tego momentu nabierają charakteru jakby zstępującego na nas w dwóch kolejno po sobie następujących warstwach, aby nam powiedzieć, jakie są konsekwencje tego misterium.

Dzięki tym dwom warstwom nasze spojrzenie przyciąga nie to, co znajduje się z tyłu za nimi, przez część dotyczącą początków albo zdarzeń z przeszłości, lecz przez to, co je wyprzedza, to jest przez naszą teraźniejszość i przyszłość, przez to wszystko, co prowadzi nas ku końcowi czasów. Z całą pewnością Chrystus, który włączył się jeden jedyne raz w naszą historię, dzisiaj w pełni żyje i dostępuje chwaty, obecny i zawsze działający dla naszego zbawienia, jego tajemnica nie należy wyłącznie do przeszłości, ponieważ ma wpływ na rzeczywistość, która nadchodzi. Nie jest On wyłącznie tym, który przybył, jest tym który powróci.

Na równi ze swoim Ojcem jest „Alfą i Omegą”, tym, „Który jest, Który był i Który przychodzi”, tak jak mówi Apokalipsa (1,8; 22,13). Na tych dwóch następujących po sobie „falach” Credo kończy swoje opowiadanie, które, jak każde opowiadanie, ma swój początek, centrum i koniec. A koniec tego opowiadania zbiega się z końcem historii, z tym, co się nazywa eschatologią, słowo pochodzące z języka greckiego, które wskazuje na to wszystko, co dotyczy końca czasów.

Prawdy wiary, które mamy zamiar omówić w tej książce, należą do pierwszej warstwy twierdzeń, jakie teraz zmierzają ku końcowi. Znajdują się one na końcu drugiego artykułu wiary, zaraz po tym, co nazywamy centrum lub szczytem, i odnoszą się do Chrystusa, czyli Syna. Tekst opowiada o wypełnieniu misterium Chrystusa, o Jego powrocie na prawicę Ojca i pełnionej przez Niego roli aż do końca czasów. Ten fragment prowadzi nas od jego wniebowstąpienia aż do jego powrotu na sąd powszechny i ostateczny całej ludzkości.

W osobie Ducha Świętego mamy do czynienia z drugą warstwą twierdzeń, które jeszcze raz prowadzą nas do końca czasów: tym razem chodzi o trzeci artykuł wiary zawarty w Credo, poświęcony jednocześnie Duchowi i Kościołowi. Ten trzeci artykuł wiary zachęca nas do rozważenia aktualnego czasu Kościoła, który, poczynając od Zesłania Ducha Świętego, jest ożywiany tchnieniem Ducha Świętego. Lecz owa aktualność to czas, który przemija i który ostatecznie doprowadzi nas do dnia zmartwychwstania ciał i do życia wiecznego, jest to ta sama dynamika, która łączy terażniejszość z przyszłością i która zostaje naświetlona z dwóch stron: z punktu widzenia niebios, gdzie po wniebowstąpieniu Chrystus zasiada obok Ojca, i z punktu widzenia ziemi, gdzie żyjemy w Kościele aż do ostatecznego zmartwychwstania.

Punkt ciężkości w naszych rozważaniach nad omawianą sekwencją możemy zatem przenieść z przeszłości na terażniejszość i przyszłość. Ona wiele nam mówi o końcu, o rzeczach ostatecznych (eschatologicznych). Lecz w tym oto miejscu jawi się pewnego rodzaju trudność filozoficzna i zarazem naukowa. Czy to jest pewne, że nasz czas musi mieć jakiś „koniec” i czy nie można przyjąć, że świat, raz stworzony, mógłby istnieć wiecznie? Święty Tomasz z Akwinu uważał w XIII w., że filozofia nie jest w stanie udowodnić, iż ten świat nie jest wieczny. Historia tej dyscypliny naukowej ukazuje skomplikowaną dialektykę pomiędzy zwolennikami wieczności świata i zwolennikami końca czasów.

Z naukowego punktu widzenia między tymi dwiema rzeczywistościami zachodzą różnice: podczas gdy starożytna fizyka utrzymywała, że ruch gwiazd i planet jest w całej pełni regularny i stały, fizyka współczesna widzi te rzeczy na opak, opierając się na różnego rodzaju odkryciach dotyczących „początku” świata (big-bang itd.). Wewnętrzna logika każe widzieć pewnego rodzaju wzajemną relację pomiędzy początkiem i końcem. To, co miało swój początek, musi posiadać także swój koniec. Wiemy, że otaczająca nas natura ma także swoją historię, nie tylko z powodu ewolucji w żyjącym świecie, lecz także na płaszczyźnie fizycznej z powodu nieustannych przemian naszej planety, jak i świata kosmicznego, poprzez pewnego rodzaju proces degradacji, bez wątpienia bardzo wolny i do tego także nieodwracalny, energii kosmicznej.

Idea końca świata, w szczególności końca ludzkiego świata, jest więc ideą, która w naszym świecie kultury uchodzi za bardzo prawdopodobną. Nie będziemy o nim mówić więcej ani nie będziemy próbowali opisać sposobów dokonania się owego końca, które I tak okazałyby się błędne przez umieszczanie obok siebie danych naukowych i kategorii wiary. Jak zobaczymy, w tym zakresie ludzki język jest zmuszony do odwoływania się do obrazów symbolicznych.

Możemy powrócić teraz do fragmentu, który się stanie przedmiotem analizy tej książki i którą podzielimy na trzy krótkie rozdziały. W pierwszym z nich zobaczymy Jezusa w przeddzień Jego wniebowstąpienia i będziemy Mu towarzyszyć aż do chwili, kiedy zasiądzie po prawicy Ojca, gdzie będzie królował nad całością świata. Drugi odnosi się do nas, nastawionych na pragnienie jego powrotu i oczekujących Go zgodnie z ostatnimi słowami Apokalipsy (22,20): „Przyjdź, Panie Jezus!”. Trzeci rozdział będzie traktował o Jego powrocie i o Jego tajemniczym sądzie nad żywymi i umarłymi. Być może powtórzą się tu tematy z innych książek należących do niniejszej serii, w szczególności tych, których zakres dotyczy stwierdzeń trzeciego artykułu wiary, i w ten sposób poruszymy na nowo problemy odnoszące się do rzeczywistości końca.

I. WSTĄPIŁ DO NIEBA, SIEDZI PO PRAWICY OJCA

Wniebowstąpienie Jezusa zostaje stwierdzone w momencie, kiedy się kończy *Ewangelia Łukasza* i zaczynają *Dzieje Apostolskie*; w ten sposób zamyka ono pierwszą księgę (Łk 24,50-53) i otwiera drugą (Dz 1,6-11). Wyznacza więc ono zarówno pewien początek, jak i pewien koniec, jest ostatnią sceną jeszcze należącą do ewangelii o Jezusie Chrystusie i pierwszą sceną z życia Kościoła, ponieważ uczniowie zostają zachęcani, aby przestali wpatrywać się w niebo i zaczęli przygotowywać się na przybycie Ducha Świętego, którego dar udoskonali dzieło założenia Kościoła.

Wniebowstąpienie jest przejściem między przeszłością i przyszłością. Musimy więc rozpatrywać je z trzech punktów widzenia: na pierwsze miejsce wybija się obraz wniebowstępowania, który stanowi jego zasadniczą część (Jezus zostawia ziemię ludzi i wstępuje do nieba Boga); na drugim miejscu jest to wszystko, co je poprzedza i czego staje się później wypełnieniem; wreszcie na końcu jest to wszystko, co po nim następuje w teraźniejszości i w przyszłości.

1. Niebo, do którego wstąpił Jezus

a. Niebo kosmiczne a niebo jako mieszkanie Boga

Gdy kosmonauta Jurij Gagarin powrócił po swoim „wniebowstąpieniu” do usłanego gwiazdami nieba, mówiąc, że nie spotkał tam Boga, powoływał się w ten sposób na bardzo grubiański rodzaj apologetyki i traktował swoich współziomków jako głupców i ignorantów. Wszyscy wiedzą, jeśli tylko choć przez chwilę pomyślą, że niebo, do którego wstąpił Jezus, i niebo, które nasi astronauta regularnie już odwiedzają na swoich statkach kosmicznych, nie mają nic ze sobą wspólnego, poza tym jednym może, że to drugie jest symbolem pierwszego. Pierwsze jest niebem duchowym, czyli metaforycznym w stosunku do drugiego. Jest symbolicznym miejscem przebywania Boga wszechmogącego. Drugie jest kosmosem, który możemy kontemplować przy pomocy naszych teleskopów.

Lecz to właśnie z powodu kontemplacji owych nieskończonych przestrzeni, wypełnionych milionami gwiazd, wokół których ludzie nieustannie odkrywają nowe systemy planetarne, czujemy się zdominowani, śmiało można dodać: przerażeni, i jednocześnie zafascynowani i przyciągnięci, ponieważ jakaś cząstka w nas domaga się nieskończoności. Pascal mówi: „Wieczne milczenie nieskończonych przestrzeni napawa mnie strachem” (*Myśli* 206, wyd.

brunswickie). Lecz jeszcze wcześniej od niego Ignacy Loyola mówił w chwili uniesienia i podziwu: „Jak bardzo ziemia mi się nie podoba, gdy patrzę w niebo!”.

Oto dlaczego, począwszy od pradziejów ludzkości, od kiedy istnieją ludzie, którzy myślą i którzy stawiają pytania odnoszące się do Boga, niebo traktowane jest jako siedziba „Najwyższego”. Cała Biblia jest przepelniona tego rodzaju symbolizmem. Rzeczywiście Bóg jest stwórcą nieba i ziemi: „wzniosłeś swe komnaty nad wodami. Za rydwan masz obłoki, przechadzasz się na skrzydłach wiatru. Jako swych posłów używasz wichry, jako sługi - ogień i płomień” (Ps 104,2-3). Podobnie wobec próżnych narzekań ludów „Śmieje się Ten, który mieszka w niebie, Pan się z nich naigrawa” (Ps 2,4). „Niebiosą są moim tronem, a ziemia podnóżkiem nóg moich. Jakież to dom chcecie Mi wybudować i jakież miejsce dać Mi na mieszkanie?” (Iz 66,1). Bóg zamieszkuje niebo, jako władca rządzi jego wojskiem, jest panem grzmotu i deszczu, a przy tym wykracza poza ten świat, który nie może Go pomieścić. Obraz zmysłowego nieba staje się wówczas nośnikiem potwierdzającym transcendencję samego Boga w relacji do Jego stworzenia.

Czy można odnaleźć mocny fundament antropologiczny wobec takiego języka? Człowiek jest zwierzęciem, które jest zdolne żyć w postawie wyprostowanej. W odniesieniu do niego ziemia znajduje się na dole, niezbędna do jego istnienia, lecz którą on pragnie przewyciężyć i wykroczyć poza jej granice. Ziemia została mu podporządkowana. Ona jest także miejscem, do którego on będzie musiał kiedyś powrócić po swojej śmierci. Z tego powodu otchłań, która jest mitycznym przedstawieniem grobu wykopanego w ziemi, zimnego

i ciemnego, czegoś w rodzaju smutnego miejsca, gdzie zmarli pozostają jedynie cieniem życia, w naszych wyobrażeniach usytuowana jest poniżej, bardzo nisko, w niedostępnej czeluści ziemi. W przeciwieństwie do tego zwyczaj człowieka spoglądania w górę, w stronę nieba, doprowadza go do stwierdzenia, że tam znajduje się obszar życia, które nie jest podatne na zniszczenie, podobnie jak ma się to z ciałami niebieskimi. Niebo i światło słońca sprzyjają także naszemu życiu. Żyć w otwartej przestrzeni, móc unosić głowę do góry to także obraz naszej wolności. Umiejętność latania, inaczej mówiąc, moc uwolnienia się od naszej ziemskiej kondycji „pełzającej”, był jednym z największych snów ludzkości, począwszy od Ikara aż do naszych samolotów liniowych i naszych statków kosmicznych.

My jesteśmy usytuowani między górą i dołem, dokładnie jak między prawicą i lewicą. Dół jest obrazem zła, upadku, otchłani i zatraceniem nas samych, podczas gdy góra jest dobrem, postępem, podołaniem, realizacją, jednym słowem zbawieniem. W bilansach zakładu pracy jest konieczne, aby wskaźniki statystyczne wykazywały ciągły wzrost, a nie szły w dół.

b. Wniebowstąpienie, powrót Jezusa do nieba Boga

Wniebowstąpienie Jezusa jest wyrażeniem symbolizującym Jego ostateczne zwycięstwo nad wszystkimi siłami zła i śmierci. Jest Jego powrotem do owego „królestwa niebieskiego”, o którym tyle mówił swoim braciom. Ono pozwoliło Mu powrócić na miejsce u boku swego Ojca, „który jest w niebie” (Mt 12,50). Mówienie, iż wniebowstąpienie jest „powrotem”, jest tym samym powiedzeniem, że Jezus powrócił tam, gdzie znajdował się wcześniej: „I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił - Syna Człowieczego” (J 3,13). Wniebowstąpienie Jezusa jest powrotem do ojczyzny: zachęca nas do naśladowania Go ze wrokiem skierowanym w stronę Jego niebieskiego przybytku i do stwierdzenia, że On przybył stamtąd. Jezus rzeczywiście jest tym, dla którego otworzyły się niebiosy (Mt 3,16) i na którego

zstąpił Duch Boży (J 1,32). Owo otwarcie się niebios jest także obietnicą: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzyte niebiosa otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego” (J 1,51), Od tego momentu począwszy, otchłań, która oddziela niebo od ziemi, nie jest już więcej nie do przebycia. Wola Boża może wypełnić się „Jako w niebie tak i na ziemi” (Mt 6,10). Wniebowstąpienie Jezusa jest zdarzeniem dotyczącym naszego zbawienia: mówi nam, że nasze miejsce będzie z Chrystusem „w niebie”, to znaczy u boku samego Boga.

2. Wniebowstąpienie - ostatnie ukazanie się zmartwychwstałego Jezusa

Czy wniebowstąpienie Jezusa dodaje coś do Jego zmartwychwstania? Tak jak już powiedziałem we wstępie do książki, tajemnica śmierci i zmartwychwstania jest równocześnie centrum i szczytem naszego zbawienia. Za jednym razem, gdy Jezus zmartwychwstał, wszystko się wypełniło. W tym sensie Jezus wrócił do swego Ojca, już w chwili zmartwychwstania, w tym samym momencie, przekroczył granice naszej przestrzeni i naszego czasu. Z punktu widzenia Boga, to znaczy z punktu widzenia wieczności, jeśli można wyrazić się w ten sposób, wniebowstąpienie nie dodaje nic nowego do tego, co już zostało dokonane raz na zawsze. W tym znaczeniu można powiedzieć, że wniebowstąpienie nie jest niczym innym, jak dodatkowym wyrażeniem zmartwychwstania, innym sposobem jego przepowiadania. Lecz jeśli powrócimy do nas, żyjących w czasie, to potrzebujemy pedagogii uwzględniającej różne aspekty zdarzenia dokonanego raz na zawsze, mówiąc śmielej, pedagogii, która zapisana jest w tym czasie. W nim ma miejsce czas popaschalny, czas czterdziestu dni, o którym mówi święty Łukasz, w ciągu którego Jezus nie żył tak samo ze swoimi uczniami, tak jak to czynił przed Paschą, lecz pozostawał z nimi w kontakcie, pojawiając się im w ściśle określonych okolicznościach: w Jerozolimie lub w Galilei. Musimy więc nieco się cofnąć - do tego, co poprzedziło wniebowstąpienie, także do tego wszystkiego, co je zapowiadało i nadawało mu znaczenie, nie tylko podczas owych czterdziestu dni, lecz także podczas całego życia Jezusa.

a. Różne „wniebowstąpienia” Jezusa

Już w dzień Jego chrztu Ewangelista opowiadają, że Jezus, wyszedłszy z wody, „wstąpił” na brzeg i zobaczył rozstępujące się nieba (Mk 1,10; Mt 3,16): Duch zstąpił wówczas na Niego w postaci gołębic. Kontakt pomiędzy niebem i ziemią został ustalony. Głos Ojca nadaje autentyczności misji Tego, którego On ogłasza swoim Synem. Podobnie Jezus *wstąpił* na górę, aby przepowiadać swoją ewangelię (Mt 5,1 ;15,29), aby się modlić na osobności (Mt 14,23), lub jeszcze wcześniej, aby powołać swoich uczniów (Mk 3,13). Jezus *wstępuje* również na Górę Przemienienia, gdzie antycypuje przed swoimi trzema uczniami objawienie swojej chwały, lecz także, gdzie rozmawia z Mojżeszem i Eliaszem o swoim „odejściu”, to znaczy o swojej zbliżającej się męce (Łk 9,28-31). Owa męka zapisana zostaje w formie wielkiego wznoszenia się w górę, wznoszenia się w cierpieniu, świadomego „wznoszenia się” Jezusa w stronę Jerozolimy, gdzie zostanie wydany w ręce swoich nieprzyjaciół (Mt 20,17-18; Mk 10,32-33; Łk 18,31). Wstępowanie, które zarazem jest także wstępowaniem do Ojca.

Ostatnie wstępowanie Jezusa podczas Jego ziemskiego życia będzie jego wejściem na krzyż. Ewangelista Jan lubi to zestawienie, w którym dwa obrazy nakładają się na siebie: wyniesienie w cierpieniu i wyniesienie pełne chwały Jezusa. „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). Jezus został poddany męce na oczach wszystkich, lecz On już „króluje na drzewie krzyża”, już przyciąga do siebie wszystkich tych, których zbawia, już wstąpił „na prawicę” Ojca. Jego zeszpecenie na krzyżu jest pewnego rodzaju

przemienieniem dla tego, kto wie, jak kontemplować misterium otwartego boku (J 19,34-37). Ten sam Ewangelista wkłada Jezusowi w usta zapowiedź Jego *wstępowania*: „A gdy ujrzycie Syna Człowieczego wstępującego tam, gdzie był przedtem?” (J 6,62). Chwalebne wniebowstąpienie Jezusa podsumowuje całą dynamikę wstępującą, która prowadzi Jezusa z dołu do góry, od naszego świata do tego, który należy do Ojca. Ta dynamika nie należy wyłącznie do Niego: jest także naszą. Bez wątplenia „dokąd ja idę, wy pójść nie możecie Q 13,33), lecz później będziemy mogli udać się jego śladem (J 13,36).

b. Pedagogia czterdziestu dni

W ciągu czterdziestu dni, o których mówi św. Łukasz (ta liczba przywołująca inne czterdziestki biblijne została wybrana ze względu na pięćdziesiąt dni, które miały upłynąć od zmartwychwstania Jezusa do Pięćdziesiątnicy i do Zesłania Ducha), uczniowie zostali ugruntowani w wierze w zmartwychwstanie Jezusa poprzez objawienia Zmartwychwstałego. Wiara nie była dla nich rzeczywistością ani spontaniczną, ani naturalną, jak to zresztą pokazują różne opowiadania. W nich mamy raczej do czynienia z dyskretnym zarzutem pod adresem ich niewiary, ponieważ nie chcą zaakceptować świadectwa kobiet i tych, którzy doznali objawień Zmartwychwstałego (Mk 16,11-14). Niedowiarstwo Tomasza, które z całą pewnością najbardziej utrwaliło się w pamięci, stało się wręcz przedmiotem całego opowiadania (J 20,24-29). Za każdym razem Jezus musi przewycięzać ich strach i musi pozwolić się rozpoznać, pokazując przeróżne znaki dotyczące Jego tożsamości: należy do nich objaśnianie Pisma, które pokazuje im, że to wszystko, co się wydarzyło w jego życiu, było wypełnieniem proroctw odnoszących się do Mesjasza (Łk 24,27.44); podobnie łamanie chleba, szczególnie znak rozpoznawczy, ponieważ przez całe swoje życie Jezus był tym, który przewodniczył posiłkom i łamał chleb (Łk 24,30-31), poczynawszy od przemienienia chleba i ryb aż do Ostatniej Wieczerzy; dołączmy jeszcze do nich zachętę do patrzenia na jego rany, jako że Zmartwychwstały pozostaje zawsze Ukrzyżowanym, i wreszcie na końcu cudowny połów ryb, który przypomina im o dniu ich pierwszego powołania (J 21,1-14).

Uczniowie przeżyli w ten sposób doświadczenie nowego sposobu istnienia Jezusa, aby w końcu zdolni byli do dania wzniosłego i odważnego świadectwa o Jego zmartwychwstaniu w potęgde Ducha, który zostanie im udzielony. Tak, Jezus ukazał się im taki sam, jaki był wcześniej i równocześnie inny. Z pewnością On jest tym, którego poznali wcześniej: „Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem!” (Łk 24,39). Ale On jest przy tym wszystkim całkowicie inny, ponieważ nie jest już więcej

podporządkowany prawom przestrzeni i czasu, nad którymi On teraz panuje i poza nie wykracza. Jego osoba jest olśniewająca i chwalebna. Tak jak słusznie mówi Ignacy Loyola, boskość Jezusa podczas męki była zakryta, teraz zaś jego boskość objawia się we wszystkich swoich owocach pocieszenia (por. *Ćwiczenia duchowe*, nr 223).

Objawienia Jezusa to zatem chwile nadzwyczajne, lecz przelotne, podczas których uczniowie, przebywając razem z Jezusem, żyją pokojem, jakim On ich obdarza z pewnego rodzaju antycypacją końca czasów. Można to porównać po części do nieba, które zeszło na ziemię. Lecz te sceny mają także cel apostołski: zawierają w sobie nauczanie, które uzupełnia to wszystko, co oni już wcześniej usłyszeli i zapowiadają wystąpienie uczniów na misję. Wreszcie one zawsze kończą się nagłym zniknięciem Jezusa, który jakby pragnął przyzwyczaić ich do swego odejścia i do perspektywy swej nieobecności.

c. Ostatnie ukazanie się Zmartwychwstałego

Wniebowstąpienie jest ostatnim objawieniem się Jezusa swoim uczniom; objawieniem, które da im znak Jego „ostatecznego” odejścia. Od tego momentu już więcej nie będzie objawień. Czas Jego dostrzegalnej zmysłami obecności się skończył. Jezus unosi się pośrodku nich i obłok zakrywa Go przed ich oczami. On pozostanie „wzięty” aż do swojego powrotu. Ponieważ historia ma swoją kontynuację, Jego uczniowie słyszą zachętę, aby przestali wpatrywać się w niebo i żyjąc na ziemi, zaczęli oczekiwać jego powrotu w chwale. Od tego momentu powinni dokonać przejścia od życia z Jezusem dostrzegalnym do życia w Duchu z Jezusem zmartwychwstałym i chwalebny, już niewidzialnym dla ich oczu, lecz ciągle obecnym, który działa u boku Ojca na rzecz swoich wybranych. Podobnie jak i przy innych objawieniach, scena wniebowstąpienia zawiera istotną część nauki, dotyczącej w szczególności obietnicy daru Ducha Świętego: Ten, który spoczął na Jezusie w momencie chrztu, spocznie także na swoich wybranych.

Kiedy Jezus im mówił o swoim odejściu na krótko przed swoją męką, wywoływał u nich smutek. Miał im do zakomunikowania wspaniałą rzecz: „Ale ponieważ to wam powiedziałem, smutek napętnił wam serce. Jednakże mówię wam prawdę: Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Paraklet nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, to pošlę Go do was” (J 16,6-7). Mimo to Jego uczniowie byli przygnębieni, jakkolwiek On ich zapewniał, że to chwilowe przygnębienie zamieni się w radość (J 16,20-22). Lecz wraz ze Zmartwychwstaniem czasy kompletnie się zmieniły. Jego odejście nie wywołuje więcej u uczniów żadnego smutku. Powrócili do Jerozolimy „z wielką radością”, „wielbiąc i błogosławiąc Boga” (Łk 24,52-53). Dzieje się tak dlatego, ponieważ radość Chrystusa chwalebego im się udzieliła i stała się ich radością: ona stała się w nich tą samą radością. W nich nie ma już więcej miejsca na tęsknotę.

d. Otoczony chwałą po prawicy Ojca

Wniebowstąpienie podkreśla symbolizm wstępowania już wpisanego w obwieszczenie zmartwychwstania. W efekcie pierwsza interpretacja zmartwychwstania Jezusa wyrażała się w następującym stwierdzeniu: „Wyniesiony na miejsce po prawicy Boga, otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesał Go J...]. Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego ukrzyżowaliście, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz 2,33.36). On został „ustanowionym według Ducha Świętości pełnym mocy Synem Bożym przez powstanie z martwych” (Rz 1,4). Imię Pana, które zostało mu dane, jest imieniem właściwym dla Boga. Zmartwychwstanie było więc dla samego Jezusa początkiem wstępowania do Boga, swego Ojca. Bezwzględnie został On wywyższony i otrzymał chwałę właściwą Bogu. Wniebowstąpienie ma na celu ukazanie naszym oczom małej części tego misterium, które ze swojej natury kompletnie wymyka się naszym pojęciom. Jest ono symbolicznym i pedagogicznym ukazaniem się, którego celem było powiedzieć nam, jakie są skutki zmartwychwstania Jezusa.

e. Inna pedagogia powrotu i rozstania

Czwarta Ewangelia nie przedstawia nam rzeczy według scenariusza czterdziestu dni. Jeszcze tego samego wieczoru zmartwychwstania Jezus, pojawiając się przed swoimi uczniami, mówi im: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,22). Objawienia jednak będą miały wyłącznie charakter przejściowy jeszcze przed wniebowstąpieniem Jezusa do Ojca: „Rzekł (...) Jezus [do Marii Magdaleny]: «Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się

do moich braci i powiedz im: 'Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego» () 20,17). Podobnie jak „królestwo niebieskie” Mateusza staje się u Łukasza „królestwem Bożym”, tak samo wzmianka o wniebowstąpieniu u Łukasza staje się u Jana wniebowstąpieniem do Ojca. Ostatnie ukazanie się Jezusa wobec swoich wybranych nad brzegiem jeziora ma wydźwięk podobny do pożegnania (rozd. 21). Jezus odchodzi, powierzając swoje owce Szymonowi Piotrowi, pasterzowi swojego stada. Oddala niedyskretne pytanie odnoszące się do „uczni, którego Jezus miłował”: „Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, cóż tobie do tego? Ty pójdz za Mną!” (21,22). Jezus jest już na progu odejścia i zapowiada swoje powtórne przyjście.

3. Panowanie Chrystusa chwalebego

Przeanalizowaliśmy sens wniebowstąpienia Jezusa, biorąc pod uwagę ukazanie się i objawienie Jego osoby oraz wypełnienie się Jego misji pośród nas. Spróbujemy teraz pójść za Nim dalej, z pewnością nie za spojrzeniem zmysłowym, lecz śledząc Go oczyma wiary, przenikając przez obłok, który Go zakrył przed oczyma uczniów. Jaki jest stan Chrystusa chwalebego zasiadającego po prawicy Ojca?

Zauważamy przede wszystkim, że zakrywający obłok, który porywa Chrystusa, należy do biblijnego języka *teofanii*. Terminem tym opisywano szereg objawień Boga ludziom zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Obłok jest zjawiskiem kosmicznym, którego obecność dynamicznie symbolizuje ukryte przebywanie Boga w niebiosach. Podczas wyjścia z Egiptu Pan Bóg poprowadził swój lud w postaci obłoku na kształt kolumny dla pokazania mu drogi (Wj 13,21). Obłok okrywał górę Synaj, gdy Bóg rozmawiał z Mojżeszem: „Ukazała się im w obłoku chwała Pana” (Wj 16,10;19,16). Obłok znajduje się przed wejściem do namiotu spotkania (Wj 33,9), a później nappełni Świątynię Salomona (1 Król 8,10). Obłok będzie także obecny podczas dnia Pańskiego: „a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy” (Dn 7,13).

Cała ta tradycja terminologiczna pozwala nam lepiej pojąć wzmiankę o obłoku podczas wniebowstąpienia Jezusa, obłoku, który był już obecny podczas jego przemienienia (Mt 17,1-8). Obłok jest znakiem, który zostaje dany w momencie wejścia Jezusa do chwały samego Boga, do owego niewidzialnego świata, który dla nas pozostaje jeszcze niedostępny. Chrystus musi powrócić w ten sam sposób, w jaki jego uczniowie widzieli Go odchodzącego, to znaczy podczas Jego powrotu w dniu ostatecznym pojawi się na obłokach (Mt 24,30; Dz 1,7; 14,14).

„Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga.” (Mk 16,19). To obrazowe przedstawienie oznacza, że Bóg traktuje Go jako sobie równego. Zasiąść po prawicy Boga oznacza być ukazanym jako Bóg we właściwym tego słowa znaczeniu. Zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Jezusa potwierdzają ostatecznie, że Jezus uważa się za „Syna” w uprzywilejowanym i jedynym sensie. Na równi z Ojcem, On zasiada jak król na tronie (Ap 3,21). Ta chwała opisana jest w *Apokalipsie* w formie fantasmagorycznej wizji liturgii niebiańskiej. W jaki sposób wyrazić to wszystko, co nas absolutnie przewyższa, jeśli nie uciekając się do pewnej liczby obrazów, z których każdy ma wartość symboliczną?

I obróciłem się, by patrzeć, co to za głos do mnie mówił; a obróciwszy się, ujrzałem siedem złotych świeczników i pośród świeczników kogoś *podobnego do Syna Człowieczego*, przyobleczonego w szatę *do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem*. *Głowa jego i włosy* – białe jak *biła wełna, jak śnieg*, a *oczy Jego jak płomień ognia*. *Stopy Jego podobne do drogiego metalu*, jak gdyby w piecu rozżarzonego, a *głos Jego jak głos wielu wód*. W

prawej swej ręce miał siedem gwiazd i z Jego ust wychodził *miecz obosieczny*, ostry. A Jego wygląd *-jak słońce*, kiedy jaśnieje w swej mocy. Kiedy Go ujrzałem, do stóp Jego *padłem* jak martwy, a On *położył na mnie prawą rękę*, mówiąc: *«Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni i Żyjący*. Byłem umarły, a oto jestem *żyjący na wieki wieków* i mam klucze śmierci i Otchłani (Ap 1,12-18).

Ów „Syn Człowieczy” przypomina nam wizję Syna Człowieczego u Daniela rozdz. 7, wspomnianego tu z powodu obłoków, na których On przybywa. Ów Syn Człowieczy to nikt inny, jak Chrystus Jezus, przedstawiony w swojej chwale, ukazany jako sędzia czasów ostatecznych. Długa tunika wskazuje na Jego kaptaństwo, złoty pas na Jego królewską godność, białe włosy na Jego wieczność, płomienne oczy na Jego boski majestat, nogi z brązu na Jego stabilność. Jego majestat jest przerażający. Siedem gwiazd przedstawia siedem kościołów, które znajdują się w jego mocy i których niewierność stanie się przedmiotem groźnych ostrzeżeń. Tenże Chrystus zostanie również ukazany jako Baranek Boży, ofiarowany i chwalebnie żyjący (Ap 5,6; 7,17). Gody tego Baranka z Jego oblubienicą, Kościołem, będą celebrowane przy użyciu tej samej terminologii liturgii chwalebnej (Ap 19).

Zwróćmy uwagę, że we wszystkich tych obrazach człowieczeństwo Chrystusa jest bardzo wyraźnie podkreślone. Już teraz, a chodzi tutaj o wielką nowość, Ten, który zasiada po prawicy Ojca, jest człowiekiem, jest jednym z nas. Ten, który cierpiał z powodu naszych grzechów w swojej jedynej ofierze, został w taki oto sposób uwielbiony (Hbr 10,12): „Ten przeciwnie, złożony raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga”; „Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy na tronie Boga” (Hbr 12,2). Uwielbiony pozostaje wiecznie ukrzyżowanym człowiekiem. Barankiem, który został ofiarowany, używając języka *Apokalipsy*.

Widzieliśmy radość uczniów po wniebowstąpieniu. Ta radość nie jest niczym innym, jak zstąpieniem na nich Boskiej radości Chrystusa uwielbionego. Piotr w swoim przemówieniu w dniu Pięćdziesiątnicy, uciekając się do słowa *Psalmu 16*, wkłada w usta Chrystusa słowa: „Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei [...] Dajeś mi poznać drogi życia i napętnisz mnie radością przed obliczem Twoim” (Dz 2,26.28). *List do Hebrajczyków* wkłada w usta samego Boga wersety innego *Psalmu* (45,7-8): „*Tron Twój, Boże, na wieki wieków, berło sprawiedliwości berłem królestwa Twego. Umiłowałaś sprawiedliwość, a znienawidziłaś nieprawość, dlatego namaścił Cię, Boże, Bóg Twój olejkami radości bardziej niż równych ci losem*” (Hbr 1,8-9).

a. *Panowanie Chrystusa nad Kościołem i nad ludzkością*

Lecz co czyni Chrystus dla swojego Kościoła teraz, kiedy Jego ziemską misję została wypelniona i gdy żyje w chwale? Nie stał się On zbyt odległy i mało dostępny? Na te pytania można udzielić trzech odpowiedzi.

Przede wszystkim Chrystus kocha swój Kościół miłością oblubienica do oblubienicy. Zaślubiny Syna Królewskiego dokonały się ostatecznie na krzyżu i wraz z Jego zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem nabrały w całej pełni skuteczności. Kościół stał się Jego oblubienicą na wieczność. Lecz ta miłość nie jest miłością osób równych sobie; jest niczym miłość króla do pasterki. Rzeczywiście Chrystus oblubieniec, ustanowiony „Królem nad królami i Panem nad panami” (Ap 19,16), króluje po prawicy swojego Ojca. Chrystus uwielbiony i król sprawuje więc

swoją królewską władzę nad swoją małżonką, która równocześnie jest Jego ciałem a On jest jej głową:

Czym przeogromna Jego moc względem nas wierzących - na podstawie działania Jego potęgi i siły. Wykazał On je, gdy wskrzesił Co z martwych i posadził *po swojej prawicy* na wyżynach niebieskich, ponad wszelką Zwierzchnością i Władzą, - i Mocą, i Panowaniem, i ponad wszelkim innym imieniem, wzywany nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym. I *wszystko poddał pod jego stopy*, a Jego samego ustanowił nade wszystko *Głową dla Kościoła*, który jest Jego Ciałem, Pełnią Tego, który napetnia wszystko wszelkimi sposobami (Ef 1,19-23).

Nie trzeba dopatrywać się w tych określeniach pojęcia władzy uzurpowanej i narzuconej. Jest ona wszechmocą miłości, która, jak mówi Ignacy Loyola, polega na „na obopólnym udzielaniu się sobie, a mianowicie na tym, aby miłujący dawał i udzielał umiłowanemu tego, co sam posiada, albo coś z tego, co jest w jego posiadaniu lub w jego mocy; i znów wzajemnie żeby umiłowany [udzielał] miłującemu” (*Ćwiczenia duchowne*, nr 231). Chrześcijanie dzięki łasce Bożej są zdolni do „uczestnictwa w dziele świętych w światłości” (Koi 1,12). Rzeczywiście, Chrystus „uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna” (Koi 1,13). Z tego powodu życie tych, którzy zmartwychwstali z Chrystusem, „jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Koi 3,3). Co więcej, autor *Listu do Efezjan* nie waha się powiedzieć, że Bóg, bogaty w miłosierdzie nie tylko, że obdarzył nas życiem w Chrystusie, lecz już teraz nas „razem wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich-w Chrystusie Jezusie” (Ef2,6). To właśnie jest przedmiotem wiary chrześcijan.

Jednym z zadań Chrystusa Pana jest pełnienie funkcji najwyższego arcykapłana Nowego Przymierza. Nie chodzi tutaj o składanie każdego dnia ofiar za grzechy. Chrystus stał się Najwyższym Kapłanem raz na zawsze, ofiarując samego siebie. „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz poddanego próbie pod każdym względem podobnie jak my- z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15). Teraz zadaniem Arcykapłana jest wstawianie się bez wytchnienia za swój Kościół i za nas, dlatego On „wciąż żyje, aby się wstawiać” za nami (Hbr 7,25).

Wracając do świadectwa *Ewangelii* Jana, odnajdujemy inny temat, bardzo mocno uwytłaczający pragnienie komunikowania się. Jezus mówi do swoich uczniów: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Czyż miłość nie pragnie życia w możliwie najgłębszej wspólnoty? Jezus uwielbiony w niebie chce, aby należący do Niego przybyli tam, gdzie On sam się znajduje: „Ojczy, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowalesz Mnie przed założeniem świata” (J 17,24).

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus powiedziała, w bardzo prostych słowach, że chciałaby spędzać swój czas w niebie, aby czynić dobro na ziemi.

O ileż potężniejsze i nieporównywalnie bardziej skuteczne jest działanie Chrystusa uwielbionego.

Panowanie Chrystusa uwielbionego nie obejmuje wyłącznie członków Jego Kościoła. Rozciąga się ono nad całą ludzkością, nie w formie przymusu, lecz przyciągania do siebie. Wielkim pragnieniem Chrystusa jest to, aby pewnego dnia ludzkość stopiła się z jego Kościołem. Z tego powodu ostatnie polecenie udzielania chrztu, którym kończy się Ewangelia według Mateusza, opiera się na władzy uniwersalnej i ma także uniwersalny zasięg: „Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego» (Mt 28,18-19).

Tak, „Chrystus, „wstąpiwszy na wysokości (...), rozdał ludziom dary” (Ef 4,8). Perspektywa ta prowadzi nas do jego kosmicznej funkcji.

b. Panowanie Chrystusa nad kosmosem I

Symboliczna analogia pomiędzy niebem naszego kosmosu i niebiosami królestwa Bożego pozwala także rozumieć misterium wniebowstąpienia jako znak panowania Chrystusa nad całością świata kosmicznego. Najbardziej bezpośrednio w tym zakresie tematycznym wyraża się literatura Pawłowa. Uwagę zwraca szczególnie tekst, nieco enigmatyczny, wyjęty z *Listu do Rzymian*:

„Stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marność - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując przybrania za synów - odkupienia naszego ciała” (Rz 8,19-23).

Ten tekst mówi po prostu, że świat fizyczny, który tworzy nasze środowisko życiowe, nie znajduje się w takim stanie, w jakim został stworzony przez Boga. Także on w tajemniczy sposób został naznaczony znamieniem grzechu, który dotknął ludzi. Z jednej strony jest on wspinały, jest przedmiotem naszego podziwu; lecz z drugiej strony wydaje się nas ignorować i niekiedy miążdzy nas.

Dostrzegamy, że nasza relacja z nim jest zakłócona, naznaczona brakiem harmonii. Wiemy, że również działanie człowieka w jego środowisku życiowym ma charakter destrukcyjny i zanieczyszczający. Zamiast uważać siebie za odpowiedzialnego administratora, człowiek zachowuje się jak wyzyskiwacz bogactw naturalnych, które marnotrawi bez żadnych skrupułów. To wszystko, mówi święty Paweł, jest konsekwencją grzechu. Lecz to wszystko jest także tylko stanem przejściowym. W ten sam sposób, w jaki zbawienie, które niesie nam Chrystus, odnosi się do naszych ciał, tych ciał fizycznych, którym po śmierci obiecano jest zmartwychwstanie, tak samo zbawienie odnosi się także do całego kosmosu w jego integralności. Świat znajduje się w stanie rodzenia w bólach, lecz także jest przeznaczony do chwały synów Bożych.

Ta chwała została zainaugurowana w chwili zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa na „wysokości” (Hbr 1,3) i ponad aniołów (1,4-13). Ciało zmartwychwstałego Chrystusa jest fragmentem naszego kosmosu, który już przeszedł do świata zmartwychwstania. Takie jest znaczenie znalezionej pustego grobu bez żadnego wyjaśnienia. Owa niewytłumaczona nieobecność jest dyskretnym znakiem, całkowicie negatywnym, kruchym i zarazem delikatnym

śladem zdumiewającego wydarzenia. Rzeczywiście, zobaczyliśmy, że On jest żywym człowiekiem o ludzkim ciele, w którym zasiada po prawicy Boga. Wniebowstąpienie wyraża więc także tryumf Chrystusa nad kosmosem i nad jego wszystkimi mocami zła (por. Ef 1,19-23; Kol 2,15). Wstąpienie Chrystusa na prawicę Ojca, ponad wszystkie nieba, pozwoliło Mu wziąć w posiadanie wszechświat: „Ten, który zstąpił, jest i Tym, który wstąpił ponad wszystkie niebiosy, aby wszystko napętnić” (Ef 4,10). Rzeczywiście zamiarem Boga jest „wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1,10), to znaczy „odnowić” wszystkie rzeczy w Chrystusie.